Nr. 291 — Kraków, wtorek 20 grudnia 1910 — Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2⅓ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Po sesyi parlamentu.

W zupełnym porządku wypełnił parlament austryacki w krótkiej jesiennej sesyi swoje obowiązki. Uchwalił regulamin na rok następny, tymczasowy budżet na trzy miesiące, przedłużył przywilej Banku austro-węgierskiego na krótki czas, wybrał delegacye, i jeszcze miał czas uchwalić kilka pożytecznych ustaw. Najważniejszą z nich jest bezsprzecznie ustawa o popieraniu budowy tanich mieszkań, uchwała o wprowadzeniu taniego mięsa z Argentyny, a dla Krakowa ma specyalne znaczenie ustawa o zmianie opłat akcyzowych.

Wszystkie te czynności parlamentu odbywały się nietylko bez udziału rządu, lecz przeciwnie rząd już był się podał do dymisyi, a każdy mówca wstrzymywał się od zajmowania się krytyką rządu, bo ten i tak należał już do — nieboszczyków...

A uśmierciło rząd Koło polskie! Przez dwa lata dawało mu najpierw jedno wotum zaufania po drugiem, broniło go zajadle, równało mu drogi, aż samo znalazło się w takiem położeniu, że „musiało walczyć o swoją egzystencyę"... Bo tymczasem przeklęci socyaliści zaczęli bój o kanały i poseł Daszyński zyskał w lecie 1908 roku ⅔ dla budowy kanałów, a poseł Moraczewski w dwa lata później to samo uczynił! Socyaliści polscy grozili wielką klęską polityczną Kołu polskiemu, jeżeliby dalej jeszcze ośmieliło się popierać rząd, który nie chce budować dróg wodnych, nakazanych ustawą z roku 1901.

Więc w tej ostatniej potrzebie Koło polskie nieśmiało oświadczyło rządowi, że nie jest pewne, czy wszyscy kołowcy będą głosowali za budżetem. To wystarczyło do upadku rządu, którego większość wynosiła 5 głosów zaledwie.

Ale zaledwie rząd runął, Koło zaczęło się usprawiedliwiać na wszystkie strony tak zabawnie, że li'ość zbierała, gdy się tego słuchało.

Teraz po rozjechaniu się parlamentu zaczęła się robota intryg, zmierzających do złowienia teki ministeryalnej. Nie interesują nas one. Jedno tylko zjawisko chcemy podkreślić. Oto niesłychany upadek moralny i polityczny wodza ludowców p. Stapińskiego.

Wzięty na łańcuch przez p. Bobrzyńskiego jest on podobny do psa, który szczeka, ale o którym się wie, że nie ukąsi. P. Stapiński stoczył się w bagno moralne w przeciągu jednego roku.

Ruina banku parcelacyjnego, dwa miliony, które rząd dał, aby p. Stapińskiego od kijów chłopskich uratować, były punktem zwrotnym w jego życiu. Polityk z honorem złożyłby mandat i wziął się do jakiejkolwiek uczciwej pracy; p. Stapiński został na służbie p. Bobrzyńskiego i robił coraz to brudniejszą, coraz bardziej upokarzającą robotę, nakazaną przez „wybawicieli". Aż doszło do tego, że się nikt z nim nie potrzebuje liczyć, że po wszystkich kątach parlamentu bije się kułakiem w piersi i jak typowy „chłopski polityk" zapewnia, że mandat jest dla niego ciężarem... Chcielibyśmy wierzyć.

Tem silniej zato podniosły się wpływy konserwatystów. Bo oto p. Kozłowski wziął w ręce sam sprawę kanałową i gromadzi u siebie co dnia przy herbacie coraz to inne grupy parlamentarne, a o p. Górskim mówią, jako o poważnym kandydacie na ministra!

Namiestnik Bobrzyński wie co robi, aby w Galicyi podwyższyć blask garstki konserwatywnej. Głąbińskiemu zatruł życie od roku, Stapińskiego zmusił do lokajowania, a dla konserwatystów przygotowuje teki ministeryalne. Demokraci zaś niecością swoją sami się z rachunku wyłączają. Cieszą się swoim „admirałem konnej marynarki" — Petelenzem...

Po wyborach w Anglii.

Prawie miesiąc trwały wybory do Izby gmin, wybory wywołane koniecznością rozstrzygnięcia walki między wybranymi a dziedzicznymi prawodawcami. W przeciągu jednego roku naród angielski dwa razy przystępował do urny, a w obydwu razach hasłem była reforma Izby lordów w duchu ograniczenia jej przywilejów, niezgodnych z demokratycznym duchem czasu.

Lordowie, oszańcowani w swych przywilejach, od szeregu lat kneblowali wolę wybranej Izby, zakładając „veto" przeciw jej uchwałom. W przeciągu 2 lat lordowie odrzucili reformę szynkarską, która organizała pijaństwo; odrzucili budżet, który chciał sprawiedliwie rozdzielić ciężary państwowe; odrzucili ustawę o ograniczeniu wyłącznego panowania kościoła anglikańskiego; słowem, na każdym kroku popierali konserwatywno-unionistyczną mniejszość Izby gmin przeciw większości. Gdy w styczniu b. r. wybory utrzymały liberałów przy większości, zgodzili się wprawdzie lordowie na konferencye ugodowe, ale prowadzili je w ten sposób, że rząd zmuszony był je zerwać i rozpisać nowe wybory z programem reformy równającej się zniesieniu Izby lordów. Unioniści, widząc, że sprawa ich źle stoi, że naród nie zdecyduje się na podtrzymanie nieuprawnionego panowania lordów, a tem mniej zgodzi się na zmianę tradycyjnego wolnego handlu na politykę cłową.

Unioniści spróbowali więc podstępu w dwóch kierunkach: co do reformy Izby lordów postawił lord Landsdowne wniosek o ograniczenie prawa dziedziczności i o poddanie spornych kwestyi referendum ludowemu, zaś co do cel oświadczył Balfour na jednem ze zgromadzeń przedwyborczych, że rozstrzygnięcie kwestyi należy pozostawić całemu narodowi w formie referendum.

Było to więc cofnięcie się na całej linii, ale i to nie pomogło: wybory wypadły na korzyść liberałów. Wedle ostatnich telegramów stosunek stronnictw w Izbie gmin przedstawia się w następujących cyfrach: liberali 267 mandatów, partya pracy 43, Irlandczycy z obozu Redmonda 72, razem większość rządowa 382 mandaty; unioniści 270 mandatów, Irlandczycy z obozu O'Briena 9, razem opozycya 279 głosów, zaczem większość rządowa wynosi 103 głosy.

Skutki tego zwycięstwa rządu już się objawiają w ten sposób, że unioniści z rezygnacyą uważają reformę Izby lordów i pozostanie przy wolnym handlu za pewne, zaś liberali oświadczają, że na tem się nie ograniczą, lecz że te dwie reformy będą początkiem wielkiego programu demokratycznego. W obozie unionistów panuje już rozdwojenie; mianowicie zwolennicy Chamberlaina napadają na Balfoura za wyrzeczenie się ceł i głoszą jego ustąpienie z kierownictwa stronnictwa. Natomiast liberali są pełni ufności, czemu dał wyraz minister skarbu Lloyd George w mowie na zgromadzeniu wyborczem w Eastham.

Programem rządu — jak kilkakrotnie zaznaczono — jest reforma Izby lordów, polegająca na ograniczeniu jej kompetencyi w sprawach finansowych. Odpowiednią ustawę rząd przedłoży Izbie gmin, a po jej uchwaleniu tam Izbie lordów. Jeżeli Izba lordów — co jest pewnem — ustawę odrzuci, wówczas rząd na podstawie otrzymanego przed wyborami przyrzeczenia króla zamianuje kilkuset nowych lordów i w ten sposób ustawę przeprowadzi. Drugim punktem programowym rządu będzie reforma ustawodawstwa wobec Irlandyi przez nadanie jej szerokiej autonomii (homerule). I w tej sprawie rząd spotka się z opozycyą lordów, którzy samorząd Irlandyi nazywają „podziałem państwa". W końcu rząd zamierza — jak się wyraził Lloyd George — zrusyfikowaniu konstytucyi przeszkodzić przez szereg reform demokratycznych, między którymi figuruje także zniesienie głosowania pluralnego.

Europa z wyborów angielskich może mieć przykład, jak wielki i bogaty naród umie bronić swych praw przeciw uroszczeniom klasy, która w niczem do wielkości narodu się nie przyczynia.

Listy z kraju.

Nowy Targ, 14 grudnia.

W mieścinie naszej, położonej na Podhalu, zdawało się, że dziesiątki lat upłyną, zanim tu dotrze myśl socyalistyczna, zanim ta wzniosła idea rzuci kilka ziarnek światła i wiedzy.

Jeszcze przed ośmiu laty, kiedy jeden z towarzyszów nowosądeckich rozrzucił tu kilkadziesiąt broszur socyalistycznych, a następnie próbował odbyć zgromadzenie poufne, falanga sfanatyzowanych górali i góralek za namową jednego z miejscowych Macochów rzuciła się na owego towarzysza i prócz rozbicia zgromadzenia srodze go obiła.

Z czasem ta sama falanga górali i góralek przejrzała i zrozumiała, kto wróg, a kto przyjaciel. Gdy zaś wprowadzenie powszechnego głosowania zmusiło naszych towarzyszów do zajęcia się i Nowym Targiem, należącym do okręgu wyborczego Nowy Sącz-Stary Sącz-Nowy Targ — już wówczas w czasie wyborów w 1907 roku zupełnie inaczej przyjmowano tu socyalistów.

Mimo skonsolidowania się wszystkich miejscowych potentatów w obronie kandydatury Germana, mimo wyklinania z ambon, mimo utrudniania akcyi wyborczej za kandydatem socyalistycznym — tłumy górali, drobnych rzemieślników i mieszczan, oraz robotników zapełniały zgromadzenia wyborcze, przez nas zwoływane, a kandydata tow. Kaczanowskiego obnoszono na rękach. Już wówczas przekonano się, co to są te „dyabły", którymi ich straszono i na których jeszcze kilka lat temu rzucano się.

I jeżeli Nowy Targ był języczkiem u wagi w czasie wyborów i języczek ten przechylił się na korzyść kandydatury Germana, to li tylko dlatego, że siłą oszustw i macherstw języczek ten przeciągnięto na korzyść Germana, wykazując oddanych głosów na naszego kandydata tylko kilkaset.

Lecz i to był sukces niebywały. Kilkaset głosów mimo gwałtów i presyj, kilkaset głosów w mieścinie podhalańskiej, gdzie brak zawodowego robotnika, gdzie przeważa góral, drobny posiadacz, gdzie w najlepsze rozwielmożniła się ciemnota, gdzie nigdy nie pokazał się przedtem socyalista, gdzie — gdy się pokazał — jeszcze przed 2 laty przed wyborami socyalistę tego bito ciupagami.

Przegrane wybory w r. 1907 wywołały depresyę; mimo to z uznaniem wyrażano się o socyalistach, tu i owdzie sprowadzano broszurki i przestano drżeć przed „wielkościami" nowotarskiemi.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

37)

Stadnicki patrzył uważnie na ładną, choć wychudzoną i bladą twarz dziecka i widział na niej po raz pierwszy w życiu to straszliwe, bezwiedne przekleństwo świata nędzy i ciemnoty, które jak opar zgniliźny unosi się nad prawami i „porządkiem" społecznym. Wobec więzienia szpital jest rajem, bo w nim leczą. Więzienne kazamaty tylko zabijają, i zabijają więcej ducha, niż ciało, szczepią wściekliznę, brutalnie i na zawsze tłumią wszystko, co pod pokrywą „zbrodniczości" jest wielkiego i szlachetnego w człowieku. Więzienie jest większą zbrodnią, niż morderstwo — jest to dzieciobójstwo ze strony wyrodnej i głupiej matki — społeczeństwa, które zmusza ludzi zdrowych do popełniania zbrodni, a następnie odbija ich narówni z chorymi, których należy leczyć.

Stadnickiemu przyszły na myśl „polowania" na bandytów, w jakich uczestniczył w czasie pierwszych strejków warszawskich. Nie uczuł jednak żadnych wyrzutów sumienia. Ludzka Krzywda i inni nie byli wówczas zbrodniarzami tylko wobec „świętej własności prywatnej", lecz narzędziem w rękach rządowych dla zohydzenia rewolucyi. Zresztą, póki dzisiejsze prawa panują, nikt nie może inaczej stosować samoobrony, jak tylko za pomocą tych praw lub własnej broni.

Od czasu pierwszej rozmowy z Wackiem Stadnicki często prosił spacerowego strażnika, aby pozwolił mu przechadzać się po kobiecem podwórzu. Dzieciaki polubiły bardzo nowego znajomego, a nawet pomagały mu przeprowadzać „pocztę", rzucając w otwarte okna pawilonu gałki papieru z listami, na co nikt ze strażników nie zwracał uwagi.

Najprzyjemniejszym czasem w więzieniu są wieczory, o ile ma się rozmowach i umiejących pukać sąsiadów. Ale więźniowie bywają prawie wszyscy bardzo rozmowni, potrzeba zaś wytwarza i udoskonala sztukę akustycznego telegrafu. Trudno pojąć, do jakiej bajecznej wprawy dochodzi się w pukaniu już po paru tygodniach. Ludzie rozróżniają nietylko liczbę szybkich uderzeń, ale nawet ton ich; nigdy nie kończy się zaczętego wyrazu, bo słuchający łatwo się domyśla i przerywa go dwukrotnem uderzeniem na znak, że wie, o co chodzi. Rozmowa trwa wprawdzie o wiele dłużej, niż ustna, jednak nikt tego nie spostrzega prawie, gdyż uwaga rozmawiających skupiona jest na technicznej stronie rozmowy. W ciągu paru pierwszych miesięcy Stadnicki miał na szczęście z kim rozmawiać, ale w połowie lata wywieziono na sąd do Warszawy mieszkańców celi 39 i 41, pepeesowców z Łodzi, pozostał mu tylko jeden esdek, siedzący pod nim na pierwszem piętrze. O esdeku tym miał trochę niewyraźną opinię, spowodowaną mimowolnem podsłuchaniem jego rozmowy z kim innym. Trudno ustrzedz się podobnej niedyskrecyi, jeśli chwilowo nie jest się zajętym. Esdek opowiadał Stadnickiemu, że wkrótce prawdopodobnie go puszczą, gdyż jest chory i bardzo o niego starają się wpływowi krewni; do drugiego sąsiada pukał znów, że puszczą go napewno, bo odezwy, znalezione przy nim, były wymierzone przeciw P. P. S., nie przeciw rządowi. Odezwy takie S. D. wydawała rzeczywiście masami. Przypuszczenia prawdziwego przestępcy politycznego sprawdziły się: wkrótce wyszedł na wolność.

Opowiadano całę zajął jakiś obywatel, krakowski student, który był bardzo tępy w nauce pukania. Kiedy wreszcie można było już z nim rozmawiać jako tako, Stadnicki zapytał ogólnym zwyczajem, do jakiej partyi należy. Jakież było jego zdziwienie, gdy usłyszał: n. d.! Parę razy powtarzał pytanie, sądząc, że źle rozumie, ale odpowiedź wciąż była ta sama. W całem więzieniu był to jeden jedyny narodowy demokrata. Z wyjątkiem Stadnickiego, wszyscy sąsiedzi nieszczęśliwego zniosła niemiłosiernie drwili z niego i wypukiwali mu takie bezecenstwa na „stronnictwo demokratyczno-narodowe", że biedak przerwał wkońcu stosunki z nimi i komunikował się tylko ze Stadnickim. Ostatni tłómaczył mu wprawdzie, że to rzecz naturalna u robociarzy i że powinien mieć żal do swego „stronnictwa", które tak wrogo, nawet podle, odniosło się do rewolucyi proletaryatu, ale to jeszcze więcej rozżalało uczciwego — być może — studencika. Za to miał sposobność poznać na własnej skórze, że „patryotyczna" endecya w więzieniu najeździeckiego rządu jest dziwolągiem.

W początkach września zaczęto wprowadzać do cel pawilonu łóżka, składające się z ogromnej żelaznej ramy, przykutej do ściany na zawiasach, na którą naciągnięte było płótno. Nowość ta dała się wkrótce we znaki. O siódmej rano strażnik podnosił ramę do góry i zamykał specyalnem urządzeniem przy ścianie na cały dzień. Do wieczora trzeba było siedzieć na stołku lub chodzić po celi, bo o położeniu się na twardej asfaltowej podłodze nie mogło być mowy. W więzieniu brak łóżka we dnie jest wielką przykrością.

Na czas przybijania ramy Stadnickiego przeniesiono do innej celi, a kiedy wrócił po paru dniach, zastał już nowych sąsiadów po obydwóch stronach swego dawnego mieszkania. O pocieszającym tym fakcie dowiedział się z pierwszej próby pukania, którą prowadził codziennie w nadziei, że przecież wkońcu odezwie się ktoś, przybyły z wolności, i udzieli mu nowin ze świata. Sąsiad z celi 41 odpowiadał potężnem waleniem pięścią w ścianę, ale i na tem kończył, nie znając wcale alfabetu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Tu i owdzie zaczęto wyrażać życzenie, by znowu zjechali ci, „co to ich cały świot si boi“ — jak się wyrażali górale o partyi socyalistycznej.

Moment ten przyspieszyły wypadki. Gdy zaczęto na galicyjski sposób gospodarzyć w powiatowej Kasie chorych, tak górale, jak rzemieślnicy, jak i nieliczni robotnicy podnieśli protest. A gdy jeszcze nadto miejscowego „duszpasterza“ nie mogły nakarmić „owieczki“ i zaczął on „pożerać“ nawet kamienie zwiezione przez parafian na dom boży i gdy z powodu tego zatargu skazano „duszpasterza“ na 8 dni aresztu— postanowiono zwołać zgromadzenie i założyć organizacyę socyalistyczną.

W zwołanem na dzień 10 b. m. poufnem zgromadzeniu — choć usiłowano nie dopuścić do jego odbycia, bo nawet wynajęto kilku drabów do rozbicia — wzięło udział zwyż 100 uczestników, złożonych z górali, drobnych mieszczan i robotników.

Szereg mowców z pośród uczestników w prostych słowach opisał miejscowe stosunki, przyczem kilku pracodawców i robotników opowiadało praktyki tutejszej powiatowej Kasy chorych. Wprost wierzyć się nie chciało, by jakiś tam pensyonowany wachmistrz żandarmeryi, Ślama, rządził się w Kasie, jak szara gęś, ze szkodą nietylko robotników, lecz i pracodawców i by starostwo miejscowe rządy takie tolerowało, udzielając mu poparcia.

Następnie tow. Schiffler przedstawił zebranym, jakimi środkami i drogą można tego rodzaju stosunki zmienić, poczem wśród ogólnego zainteresowania i potakiwania obecnych omówił położenie klas pracujących w dzisiejszym ustroju społecznym z uwzględnieniem stosunków galicyjskich.

Po przemówieniu tow. Ptaszkowskiego i kilku innych, uchwalili zebrani założyć w Nowym Targu organizacyę i w tym celu wybrali komitet organizacyjny, wkońcu wyrażono oburzenie miejscowemu zarządowi Kasy chorych i jej kierownikowi Ślamie, uchwalono wnieść do starostwa i namiestnictwa zażalenie z przytoczeniem szeregu faktów z gospodarki kasowej i fakta te opublikować w pismach socyalistycznych.

Wkońcu na wniosek jednego z górali wyrażono uznanie i podziękowanie posłom socyalistycznym z Galicyi za ich dzielną obronę spraw ludu pracującego w parlamencie.

Przegląd polityczny.

Francya i Rosya. Prezydent Falliéres przyjął w sobotę nowego ambasadora rosyjskiego Izwolskiego. Przy tej sposobności z obu stron wygłoszono przemówienia, podnosząc, że oba zaprzyjaźnione państwa na podstawie swego sojuszu starać się będą nadal o utrzymanie i wzmocnienie pokoju.

„Siécle“ w artykule powitalnym pisze, że Izwolskij obejmuje stanowisko ambasadora rosyjskiego w fazie krytycznej dla stosunków francusko-rosyjskich. Nie wystarcza wobec kategorycznych oświadczeń Bethmana Hollwega ogłosić artykuł w „Nowoje Wremia“, albo jakiś interwiew z Sazonowem. Jeżeli naiwne zapewnienia pewnych rosyjskich dyplomatów, że Rosya pod żadnym warunkiem nie rozpocznie wojny w Europie, odpowiadają panującym w Petersburgu zapatrywaniom, to rosyjski sojusz dla Francyi teraz tak samo nie ma wartości, jak podczas wojny japońskiej. Francya uczyniłaby lepiej, gdyby swoich kapitałów, które zupełnie niepotrzebnie włożyła w koleje rosyjskie, użyła na powiększenie swej siły zbrojnej. Mamy nadzieję, że Izwolskij potrafi rozprószyć panujące we Francyi wątpliwości.

Interpelacya socyalnych demokratów w Dumie. W Dumie wniesioną została interpelacya z inicyatywy socyalnych demokratów w kwestyi policyjnej przemocy wobec wiecujących studentów, którzy protestowali przeciwko znęcaniu się nad więźniami; w dalszym ciągu interpelacya występuje przeciwko represyom prasowym w związku z tą sprawą.

Duma przyjęła interpelacyę, polecając komisyi interpelacyjnej przygotować referat w terminie dwutygodniowym.

Przegląd społeczny.

Wybory do urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie wczoraj odbyte zakończyły się zwycięstwem listy, postawionej przez socyalną demokracyę. Wybrani zostali jako członkowie tow. Henryk Schiff, Tomasz Tokarz i Wincenty Kudła, zaś jako zastępcy tow. Podmokły, Żyłowicz i Targowski.

Wybory z grona pracodawców odbędą się we środę 21 b. m. od godziny 3—5 po południu.

8-godzinny czas pracy w warzelniach soli. Dzięki organizacyi i poparciu posłów socyalno-demokratycznych odnieśli robotnicy salinarni wielki sukces. W kopalniach soli wprowadzono od kilku lat 8 godzinny czas pracy, ale w warzelniach soli obowiązywała dotąd 12-godzinna szychta. Obecnie minister skarbu Biliński rozporządził, by we wszystkich salinach od 1 stycznia 1911 r. zarządzono 8-godzinną szychtę. Równocześnie polecił odpowiednie podniesienie akordów zarobkowych i przeprowadzenie zarządzonej przed 3 miesiącami 30% podwyżki płac, by każdy robotnik faktycznie podwyżkę otrzymał.

Jest to w krótkim czasie sukces uzyskany wspólnemi siłami organizacyi i klubu posłów socyalno-demokratycznych. — Na 8 godzinną szychtę w kopalniach nafty zgodzili się przed kilku dniami w zasadzie właściciele kopalń, obecnie uzyskano 8 godzinną szychtę w warzelniach soli.

Z sali sądowej.

Nowy Sącz, 18 grudnia.

Katastrofa budowlana w Nowym Sączu. W czwarty dzień rozprawy, t. j. w sobotę, po wywodach prokuratora, zastępcy poszkodowanych i obrońców, zapadł wyrok późnym wieczorem. Szymon Steif skazany został na 5 miesięcy ścisłego aresztu z postem co 14 dni, zaś Kinderman na 3 miesiące ścisłego aresztu z postem co 14 dni; natomiast Kwarciński i Remi zostali uwolnieni.

Nadto sąd zasądził Steifa i Kindermana na zapłacenie kosztów zastępstwa poszkodowanych i zastrzegł im dochodzenie szkody w drodze cywilnej.

Rozprawa ta, prowadzona z olbrzymią sumiennością i dokładnością, odsłoniła niesłychane stosunki, panujące w urzędzie budownictwa miejskiego i niesumienność lichwiarzy mieszkaniowych, którzy na partacko budowanych domach czynszowych dorabiają się majątków.

Wyrok sądu wywołał w mieście powszechne uznanie.

Z literatury i sztuki.

III koncert orkiestry monachijskiej. Największe zainteresowanie w szeregu zapowiedzianych trzech koncertów orkiestry monachijskiej w bieżącym sezonie wzbudził od pierwszej chwili ostatni. Miał się też stać „clou“ sezonu. Po raz pierwszy miało zostać wykonanem dzieło olbrzymie, które tylko niekiedy można usłyszeć w wielkich centrach muzycznych.

Od pierwszej chwili, od wejścia na salę czuć było to zaciekawienie i naprężenie, nawet pewną emocyę u słuchaczów wypełniających salę, aż do ostatnich granic.

W pierwszej, krótkiej części programu rezydował wyłącznie Wagner. Wstęp do „Lohengrina“ i wstęp i zakończenie z „Tristana i Izoldy“ przykrojony do wymogów estradowych trochę a la potpouri, zyskały zwykły sukces, który przy Wagnerze orkiestra z p. Lassalem na czele zdobywa.

Drugą część nierównie dłuższą zajęła symfonia „Faust“ Liszta. Symfonia ta, jeden z najsilniejszych atutów muzyki programowej w „wielkim stylu“, symfonią w znaczeniu klasycznem już nie jest. Wszystkie jej reguły podpadły tu myśli twórcy. Złożona z trzech części czyli „obrazów charakterystycznych“ tworzy cykl poematów symfonicznych, przekładających słowa z arcydzieła Goethego na język muzyki.

Zamiast zwyczajnych dwu tematów przynosi zaraz część pierwsza ich cztery. Mają one za zadanie oddać główne cechy Fausta: melancholijno-demoniczny element filozofa „grüblera“, nienasycone pragnienia i tęsknoty nieokreślonej, zmienionej następnie w tęsknotę miłości, wreszcie pragnienie czynu i duma. Brak tu „przeróbki tematycznej“, znajdujemy tylko kombinacye motywów, ich ścieranie się podobnie jak odnośne uczucia w duszy Fausta. To samo i w części drugiej, jedynie część trzecia posiada ową „robotę tematyczną“, a to z tego względu, że nie posiada żadnych nowych tematów. Mefisto, jako „Geist, der stets verneint“ karykaturuje wszystkie poprzednie motywy czy to Fausta czy Małgorzaty w nieustającym śmiechu przeszywającym, z którym ustępuje dopiero przed czystymi akordami mistycznego psalmu intonowanego przez chór.

Myśl ta wprowadzenia chóru (traktowanego jednak w sposób wybitnie orkiestralny), zaczerpnięta od Beethovena, prowadzi od Liszta wprost do naszej najnowszej muzyki, do Mahlera. Z drugiej jednak strony Wagnerowskie pojęcie „Leitmotivów“, zapoczątkowane przez Berlioza, także musi być uważanem za jedną z głównych cech muzyki Liszta i od niego przez Wagnera do szczytu przeprowadzone dostało się w prostej linii, ale doprowadzone „a l'extremité“ do Straussa. I przy tem spostrzegamy trochę komiczną konsekwencyę, że oba kierunki tak silnie się dziś zwalczające mogą za ojca uważać jednego i tego samego twórcę.

Liszt jako kompozytor orkiestralny był nam chyba z wyczytanych wiadomości znanym. Do nas przybył z przeszło półwiekowem opóźnieniem. Masy orkiestralne, które w ruch wprawia, nie pozwoliły długo nawet marzyć o usłyszeniu go z estrady koncertowej.

Przedsięwzięcie i obecnie musiało się wydawać bardzo śmiałem a nawet hazardownem. Przekonaliśmy się, że nie. Wykonanie bowiem przewyższyło najbardziej optymistyczne przypuszczenia.

Mieliśmy gwarancyę wykonania orkiestralnego nie pozostawiającego absolutnie nic do życzenia, ale nie mieliśmy stałego wyćwiczonego ze śpiewaków z profesyi złożonego chóru, nie mieliśmy organów. Pierwszemu zaradzono ze zdumiewającą doskonałością. Chór „Lutni“ choć tylko 40 osób liczący, więc nie liczny, brzmiał tak wyraźnie, czysto i poddawał się najdrobniejszym skinieniom dyrygenta, że ten sam wyraził się o nim z najwyższem uznaniem, stawiając go obok monachijskiego. Pamiętajmy też, że zadanie techniczne tego chóru, bądź co bądź amatorskiego było wcale nie łatwem, gdyż obfituje partya w t. zw. kadencye zwodnicze i pozycye głosowo wymagające wielkiej pewności. Nawet zawód sprawiony przez jednego ze śpiewaków operowych nie dał się odczuć. Partya tenorowa (solo) objęta przez dra A. Jendla wypadła również zupełnie zadowalniająco, panując należycie nad chórem i orkiestrą.

Brak organów zastąpiono przez dwie fisharmonie, na których partyę wykonali dr A. Chybiński i T. Trzciński. Ciasnota sali, która zmusiła chór do ściśnięcia się aż do ostatecznych granic, nie pozwoliła na umieszczenie instrumentów w sali, ustawione w pokoju artystów skąd dźwięk tylko przez otwarte drzwi dochodził i tak cichsze niż należało dźwięki ich musiały prawie zaniknąć. Winę tego ponoszą naturalnie nie wykonawcy, ani dyrekcya koncertowa, ale prezydyum, które małą nieakustyczną, a raczej z popsutą akustyką salę odpowiednią na bale, bez organów dziś w każdej sali koncertowej nieodzownych, przeznacza na koncerty, nota bene za wysokim czynszem i ściągając bardzo starannie podatek gminny.

Wrażenie dzieła u słuchaczów pozostało silne, nie każąc myśleć o zmęczeniu, jakie długość trwania utworu (prawie $1^1/_2$ godz.) wywołać musi. Oryginalność, dramatyczność i pewność olbrzymiej kompozycyi orkiestralnej mimo banalnych zwłaszcza w części pierwszej nieraz motywów, reminiscencyi i naśladowania efektów w rodzaju Meyerbera i zwłaszcza Berlioza, wbija się głęboko w umysł i pozostawia nie łatwe do zatarcia ślady.

P. Trzcińskiemu, jako przedstawicielowi dyrekcyi koncertowej, należy się najwyższe uznanie i podziękowanie za zapoznanie nas z tem dziełem, jakoteż i orkiestrze monachijskiej z jej niestrudzonym kierownikiem p. J. Lassallem.

T. Ch.

KRONIKA.

Kraków, 19 grudnia.

Biblioteka powieściowa „Naprzodu“. Arkusz dodatku bezpłatnego, dołączony do dzisiejszego numeru „Naprzodu“, zawiera dokończenie noweli Crataegusa „Pamiętasz?“, oraz wyjątek z poematu M. Konopnickiej „Pan Balcer w Brazylii“.

Nowiny krakowskie.

Spis ludności. Magistrat krakowski komunikuje: Co dziesięć lat odbywa się w całej Austryi powszechny spis ludności. Żeby zrozumieć należycie doniosłe znaczenie spisów ludności dla życia publicznego, dość uprzytomnić sobie, że już starożytni Rzymianie pielęgnowali z wielką skrupulatnością swoje „censusy“. Nowożytnym, peryodycznie się powtarzającym spisom ludności dała początek u schyłku XVIII wieku konstytucya wyzwolonych Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, w ślad której poszły następnie wszystkie państwa cywilizowanego świata. W dzisiejszych czasach rozwiniętego parlamentaryzmu, ożywionej działalności ustawodawczej, zwłaszcza w dziedzinie reform społecznych, spisy ludności nabierają szczególniejszej wagi, jako niespożyte źródła nietylko dla badań naukowych, ale także dla oryentacyi męża stanu, ekonomisty i ustawodawcy. Dlatego też nowożytne spisy ludności ogarniają zazwyczaj dziedziny nieco szersze, wybiegając poza ramy momentów ściśle demograficznych. — Przykładem tego właśnie zbliżający się spis ludności, który obejmuje między innemi zbadanie zawodu i stanowiska zajmowanego w zawodzie, nietylko według stanu z 31 grudnia b. r., ale także z przed lat trzech, w celu uzyskania dat porównawczych dla ujęcia zmian w zawodach ludności. Również doniosłe są pytania co do własności nieruchomej, tak rolnej, jak i innej. W myśl uchwał ostatniej sesyi Międzynarodowego instytutu statystycznego, odbytej w Paryżu, najbliższy spis wyróżni ciemnych i głuchoniemych.

Jedną z najdonioślejszych nowości będzie badanie stanu domów co do przeznaczenia budynków głównych i pobocznych we wszystkich gminach. Powyższe badanie będzie w niektórych większych gminach rozszerzone na rodzaj pokrycia dachu, materyału budulcowego, urządzeń hygienicznych i t. p., a to w większym lub mniejszym rozmiarze, zależnie od tego, czy w danej gminie będzie się przeprowadzało szczegółowe czy ograniczone badanie mieszkań. W Galicyi zarządziło namiestnictwo szczegółowe badanie mieszkań we Lwowie, Krakowie i Podgórzu.

Ze spisem ludności będzie połączony spis domowych zwierząt użytkowych i uli pszczelnych, tudzież spis ich posiadaczy.

W Krakowie spis ludności będzie przeprowadzony za pomocą t. zw. kart oznajmienia, które magistrat doręczy w ciągu grudnia b. r. właścicielom domów, względnie ich pełnomocnikom w takiej ilości, by na każdą partyę mieszkalną wypadła osobna karta oznajmienia. Karty oznajmienia są obowiązani w zasadzie wypełnić sami posiadacze mieszkania i oddać je 3 stycznia 1911 r. właścicielowi domu, względnie jego pełnomocnikowi. Ten ostatni ma się przekonać, czy partye uczyniły zadość obowiązującym przepisom, wypełnić t. zw. arkusz okładkowy, dołączyć ewentualnie własną kartę oznajmienia i w dniu 5 stycznia 1911 oddać je do miejskiego biura statystycznego, Jabłonowskich 19, parter, które będzie przeprowadzało tegoroczny spis ludności w Krakowie z ramienia magistratu.

Bardzo ważnem jest postanowienie ustawy o spisach ludności, według którego dla wszystkich krajowców płci męskiej, urodzonych w latach 1891—1901 ma być przytwierdzony do karty oznajmienia wolny od stempla wyciąg metrykalny, o który należy się postarać zawczasu, jeszcze w ciągu grudnia b. r. w dotyczącym urzędzie parafialnym (metrykalnym).

Należy przypomnieć, że magistrat musi ukończyć kontrolę oddanych operatów od domu do domu w ciągu bardzo krótkiego czasu, bo już do 21 stycznia 1911; leży zatem we własnym interesie publiczności zawczasu przygotować potrzebne dokumenty i wypełnić karty oznajmienia zgodnie z prawdą, bo wszelkie zaniedbania w tym względzie karze ustawa grzywną do 40 K, względnie 4 dniami aresztu, co nie wyklucza ewentualnego ścigania w drodze sądowej.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we środę 21 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym stoją następujące sprawy: 1) zniesienie z dniem 1 stycznia 1911 myta na moście dębnickim, 2) odpowiedź na żądanie rządu co do utrzymania policyi, że gmina gotową jest opłacać zamiast 25% na utrzymanie policyi ryczałt roczny w tym samym stosunku co Praga i że gmina żąda powiększenia policyi do 532 ludzi (w tem 50 konnych), 3) wybór 36 członków wydziału Kasy oszczędności, 4) podjęcie pożyczki 44.522 K jako reszty z pożyczki na wodociągi w kwocie 850.000 K, 5) reorganizacya urzędu pośrednictwa pracy, 6) zmiany w budżecie za r. 1910 odnośnie do wydatków na ubogich, 7) zezwolenie na sprowadzenie **10.000 klg.** mięsa argentyńskiego po $80^1/_2$ h za 1 klg. loco Tryest, 8) przyznanie kredytu 3390 K na zapomogę drożyźnianą dla funkcyonaryuszy zakładu czyszczenia miasta, 9) przyjęcie zamknięcia rachunkowego za r. 1909, 10) ustanowienie koncesyj szynkarskich w nowych dzielnicach miasta, a mianowicie: 1) dla Zakrzówka 5 koncesyj, 2) dla Dębnik 8, 3) dla Półwsia Zwierzynieckiego 6, 4) dla Zwierzyńca 5,

5) dla Czarnej Wsi 11, 6) dla Nowej Wsi 6, dla Łobzowa 2, 8) dla Krowodrzy 10, 9) dla Warszawskiego 4, 10) dla Grzegórzek 7. Przy tym wniosku proponuje się rezolucyę, wzywającą magistrat do poczynienia kroków, aby szynki w Krakowie były zamknięte od soboty wieczór do niedzieli wieczór.

Sprawy wodociągowe. W niedzielę odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej, na którem zatwierdzono budżet na rok 1911 i uchwalono budowę 6 nowych studzien na Bielanach.

Przejechanie. Wczoraj przejechał dorożkarz Nr 191 u wylotu ulicy Szewskiej i Rynku 14-letniego Henryka Z., który odniósł dotkliwe potłuczenia.

Aresztowania. Wczoraj aresztowano 20-letniego Juliana Sosnowskiego, który na szkodę firmy Klagsbad przy ulicy Starowiślnej skradł 3 maszyny do szycia i stare żelazo wartości kilkuset koron.

Aresztowano Jana Dziedzica, który wczoraj wieczór ze swawoli połamał maszynę kierowniczą przy automobilu prof. R. przejeżdżającego przez Zwierzyniec. Szkoda wyrządzona wynosi 400 K.

Na ul. Kalfarskiej w Dębnikach aresztowano Adama Sobczaka, który po pijanemu usiłował odbić prowadzonego przez policyanta jakiegoś aresztanta.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w Prokocimiu z robotnikiem St. Kunarskim, który 14 b. m. wpadł do studni, przy której pracował, i utopił się. Winę tego ponosi właściciel p. Szymański, który bez dozoru i pomocy zostawił K., który sam tej pracy z powodu niedostatecznego zabezpieczenia studni nie mógł podołać. Dziwnem również jest postępowanie władz, które nie wysłały zupełnie komisyi na miejsce wypadku i nie zbadały tej sprawy.

— **Repertuar teatru miejskiego.** Od poniedziałku do piątku codziennie: „Car Paweł“.
Sobota: teatr zamknięty.
Niedziela wieczór: „Car Paweł“.
Poniedziałek po południu: „Betleem polskie“.
Poniedziałek wieczór: „Zaczarowane koło“.

— **Repertuar teatru ludowego.** Codziennie aż do czwartku o godz. 4 po południu: „Życie i męka Chrystusa“.
Niedziela po południu: „Ułani księcia Józefa“.
Niedziela wieczór: „Krowoderskie zuchy“.
Poniedziałek po południu: „Kraina czarów“, baśń fantastyczna z muzyką.
Poniedziałek wieczór: „Krowoderskie zuchy“.
Wtorek po południu: „Kraina cudów“.
Wtorek wieczór: „Wenus w Krakowie“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godzinie 7 wieczorem: p. Wilhelm Feldman: „Literatura polska w XIX. wieku“.

— **Zgubiono** książkę robotniczą i papiery w przejściu ul. Krakowską na Szewską na nazwisko Maks Rosenblatt. Znalazca zechce je złożyć w administracyi „Naprzodu“ (ul. Filipa 11) lub w Stow. „Postęp“ (Krakowska 25).

Nowiny lwowskie.

Echo śmierci posła dra Gabla. Policya zajmuje się sensacyjną, choć niepewną sprawą, ze względu na to, że osoba, na której zeznaniach wdrożono śledztwo, jest prawdopodobnie umysłowo chora. Rzecz się ma następująco:

U dra Gabla służył bezpośrednio przed jego śmiercią niejaki Pas., który jest żonaty. W tych dniach miano donieść policyi, że żona Pas. zachorowała wśród podejrzanych okoliczności, że miała ona złożyć bardzo ważne zeznania, z którychby wynikało, że Pas. przyczynił się do śmierci dra Gabla — słowem: że został on zgładzony przez Pas.

Żona Pas., czując się bardzo chorą, prosiła, aby jej sprowadzono księdza, gdyż ma bardzo wielkie „grzechy“. „Grzechy“ te miały się odnosić do Gabla. Żona Pas. ma wiedzieć, że mąż jej otruł dra Gabla, a motywem zbrodni miała być kradzież. Jak wiadomo, Gabel wziął za żoną bardzo wielki posag. Pas. miał być w Wiedniu w krytycznym czasie przy doktorze Gablu, a żona Pas. miała wiedzieć o jego zamiarach. Nadto bredziła Pas—chowa, że mąż miał w podobny sposób zgładzić i inne osoby, u których służył, a owako chciał otruć ją samą i truciznę podać jej w jabłku i herbacie, chcąc się pozbyć niebezpiecznego świadka zbrodni.

Pas—chową, która miała rany na ustach, zadane jej rzekomo przez męża, oddano do zakładu kulparkowskiego pod obserwacyę lekarską. Pas. jednak aresztowano; przy rewizyi znaleziono nieznaczną kwotę pieniężną. Pas. przeczy wszystkiemu. Oddano go do aresztów policyjnych.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, w sprawie tej niewiele jest prawdy, gdyż osoba, która spowodowała śledztwo, jest umysłowo chora. Zresztą, gdyby otrucie dra Gabla było faktem, to lekarze byliby to niewątpliwie zauważyli bezpośrednio po śmierci Gabla, który, jak wiadomo, zmarł nagle na udar serca.

Proces ruskich akademików. Senat karny wyższego sądu krajowego pod przewodnictwem prezydenta Tchórznickiego zatwierdził stosownie do wniosku referenta radcy Bieńczewskiego akt oskarżenia w sprawie zajść w uniwersytecie lwowskim i odrzucił sprzeciwy, wniesione przez oskarżonych akademików ruskich. Akt oskarżenia stał się więc prawomocny i za kilka dni odejdzie do sądu karnego, który się zajmie rozpisaniem terminu rozprawy.

Z kraju.

Oskarżona Rada miejska. Z Jarosławia donoszą: Rozprawa przeciw 23 radcom miejskim, oskarżonym przez kapelana wojskowego ks. Płachetkę, została w piątek przez sędziego Jurkiewicza odroczoną, a następny termin odbędzie się jeszcze w tym miesiącu. Dotąd przesłuchano kilku oskarżonych radców, którzy zeznawali, jak ks. Płachetko na obiedzie u ks. Fussa wobec dygnitarzy miejscowych wyraził się, że „Rada jest żydowską“ i że „burmistrz Dietzius nie powinien w tem gronie zasiadać“.

Jako świadkowie mają być przesłuchane najwybitniejsze osobistości Jarosławia.

Bunt więźniów w Wiśniczu. W zakładzie karnym w Wiśniczu przyszło w sobotę do rozruchów przeciw zarządowi więzienia. Więźniowie, zabarykadowawszy się w kilku celach, rozpoczęli krzyczeć i grozić. Rozruchy zostały natychmiast stłumione przez zawezwane z Bochni wojsko i żandarmeryę. Dochodzenia w toku. Podżegaczami do rozruchów byli więźniowie pochodzący z Rosyi.

Ze świata.

Z awiatyki. Z Dover (Anglia) donoszą: Graham White spadł z aeroplanu i doznał poważnego zranienia. Aeroplan zdruzgotany.

Rany odniesione przez Grahama Whitego nie są ciężkie. Przypuszczają, że za 8 dni będzie wyleczony.

Z Ecampes (Francya) donoszą: Awiator Farman wzniósł się wczoraj o godzinie 9·10 w powietrze. O godzinie 3·30 znajdował się jeszcze w górze i zdaje się pobił rekord o długość lotu swego współzawodnika Tabuteau. — Farman wylądował o godz. 5·25. Znajdował się on w powietrzu 8 godzin 13 minut i przebył 463 kilometrów. Tabuteau przebył 465 kilometrów. Farman dlatego zakończył swój lot, albowiem słyszał oklaski publiczności i sądził, że już pobił współzawodnika.

Dżuma i cholera. Z Charbina donoszą: Na stacyi Mandżurya wydarzył się ostatni przypadek śmierci skutkiem dżumy. Na zachodniej linii kolejowej nowych przypadków dżumy już nie było. W Charbinie znaleziono kilka trupów Chińczyków, zmarłych na dżumę. Wobec ukrywania zarazy przez Chińczyków trudno jest stosować jakiekolwiek środki zaradcze. Do walki z dżumą przybyli studenci medycyny z tomskiego uniwersytetu. W chińskiem mieście Fudziandian epidemia rozszerza się, jak również w innych miastach wzdłuż traktu Cicykar-Błagowieszczeńsk.

Z Konstantynopola donoszą: W sobotę zachorowało 36 osób, a zmarło 11 na cholerę.

Z Petersburga donoszą: W sobotę zmarł na cholerę jeden chory, pozostaje w leczeniu sześciu.

Pożar w porcie. Z Buenos Aires donoszą: W porcie tutejszym wybuchł pożar w magazynie cłowym. Szkoda jest znaczna.

Z TEATRU.

Dymitr Mereżkowski: „Paweł I.“.

Teatr krakowski wystawił w ostatnich czasach szereg uscenizowanych opowieści historycznych o popisowej roli głównej, granej przez p. dyr. Solskiego, który potrafił znakomicie odtworzyć tak różne zupełnie indywidualności, jak Dymitr Samozwaniec, Iwan Groźny, Fryderyk Wielki. Obecnie w tym szeregu głów koronowanych przyszła kolej na cara Pawła, zwyrodniałą, okrutną bestyę, z wybitnemi znamionami obłędu. Takiego Pawła, z historyczną wiernością i prawdą psychologiczną, ukazał nam p. Solski. Sztuka sama odtwarza sceny znane nam od młodych lat z „Petersburga“ i „Przeglądu wojska“ Mickiewicza. Przewija się tu przed naszemi oczyma historya spisku dworskiego, zakończona uduszeniem Pawła i wyniesieniem na tron rosyjski Aleksandra, który dopóki na nim nie siedział, bawił się liberalnemi, nawet republikańskiemi ideami Rousseau.

Sztuka dobrze zrobiona pod względem scenicznym, efektowna i żywa, nie posiada jednak takiej literackiej wartości, jakiejby się spodziewać należało po Mereżkowskim, jednym z najwybitniejszych współczesnych pisarzy rosyjskich; nie miarą tragedyj historycznych Szekspira mierzyć ją należy, lecz miarą sztuk p. Nowaczyńskiego, które „Paweł I.“ przewyższa zwartością konstrukcyi.

Zaletą tej sztuki jest ta okoliczność, że napisał ją Rosyanin, że nie Polak, lecz Rosyanin nakreślił tak okropny, tak beznadziejny obraz Rosyi. Obraz wprawdzie z przed stulecia, ale do dziśdnia niewiele się zmienił. Tylko, że dziś na dworze petersburskim nie zjawia się drugi Pahlen...

Postać hr. Pahlena, twórcy spisku, człowieka energicznego i zdającego sobie jasno sprawę ze swych celów i środków, jest jedyną w sztuce Mereżkowskiego, która się wybija na pierwszy plan obok roli tytułowej. Wybornie odtworzył p. Maksymilian Węgrzyn tę postać spopularyzowaną u nas przez Mickiewicza w piosence „Nie dbam, jaka spadnie kara“.

Poza tem zasługuje na uwagę p. Weychert, który bardzo dobrze oddał charakter Aleksandra, tę mieszaninę hamletyzującej blagi liberalnej z czasów Katarzyny, sentymentalizmu i posłuszeństwa wewnętrznego dla tradycyj carskiego samowładztwa.

Z tłumu spiskowych wyróżniał się jako skończona sylweta p. Józef Węgrzyn w roli śmiałego i energicznego Benningsena.

Kobiece role odtworzyły dobrze p. Krysińska, jako carowa, zahukana Niemka, kochająca swego zdegenerowanego męża; p. Morozowiczówna, jako żona Aleksandra, wolna od sentymentalizmu i żądna władzy, przerażająca swego męża energią, pchająca go konsekwentnie w objęcia spisku przeciw jego ojcu; p. Młodziejowska, jako pełna wdzięku, słodyczy i oddania się kochanka Pawła.

Sztukę wystawiono starannie; dekoracye w pierwszej i w ostatniej odsłonie nowe i ładne.

E. H—r.

TELEGRAMY

z dnia 19 grudnia.

Traktat handlowy z Serbią.

Wiedeń. Ponieważ na ostatniem posiedzeniu Izby podniesiono, że aktywowanie serbskiego traktatu handlowego należy przeprowadzić na podstawie ustawy upoważniającej uchwalonej przez parlament i ponieważ spodziewać się należy, że zarówno skupsztyna jak sejm węgierski w najbliższych dniach ten traktat załatwią, przeto aktywowanie tego traktatu w Austryi nastąpi również **z dniem 1 stycznia 1911 r.** przez wymianę ratyfikacyi.

Budapeszt. Sejm węgierski obradować dalej nad traktatem handlowym z Serbią.

Zniżki kolejowe dla oficerów.

Wiedeń. „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa kolei, które przyznaje czynnym i spensyonowanym generałom, oficerom sztabowym i wyższym oficerom, chorążym i wszelkim osobom wojskowym, mającym równorzędne stanowisko z powyżej wymienionemi rangami, **50 procent** zniżki na liniach kolei państwowych. Takie samo zniżenie rozporządzenie przyznaje także żonom i niezaopatrzonym dzieciom tych oficerów, oraz wdowom, jednak muszą one za każdym razem wnosić odpowiednie podanie.

O przywilej banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń. Węgierski minister skarbu Lukacs odbył w sobotę konferencyę z austryackim ministrem skarbu Bilińskim w sprawie przywileju bankowego i z gubernatorem banku austro-węgierskiego Popovicem, poczem powrócił do Budapesztu.

Budapeszt. Poseł Justh oświadcza w „Pester Lloydzie“, że jego partya przychyli się także do uchwalenia choćby krótkiego prowizoryum bankowego.

Żądania urzędników kolejowych.

Wiedeń. Niedawno doniosły dzienniki, że bar. Bienerth oświadczył w sprawie urzędników kolei państwowych, iż wobec dzisiejszych stosunków nie może dać żadnej stanowczej odpowiedzi, ale rozpatrzy ich życzenia. Na tem tle powstały obawy, że żądania urzędników kolei nie będą mogły być zaspokojone. Otóż „Korresp. Wilhelm“ donosi, że niema powodu do tych obaw. — Rząd jest zdecydowany porozumieć się z ministerstwem skarbu w sprawie zaprowadzenia awansu czasowego na wzór tego, jaki istniał w dawnem Towarzystwie kolei państwowych przed upaństwowieniem tego Towarzystwa. Natomiast ze względu na stosunki finansowe żądanie urzędników co do podwyższenia kwaterowego nie może być uwzględnione.

Demonstracye studenckie w Rosyi.

Petersburg. W sali popisowej uniwersytetu odbył się wiec, na którym zgromadziło się przeszło 2000 studentów.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi z Petersburga: Wczoraj w uniwersytecie odbyło się zgromadzenie studentów, podczas którego cały uniwersytet otoczyła policya. — W uniwersytecie przyszło do bójki pomiędzy studentami wolnomyślnymi a innymi. Rząd zabronił ogłaszania wszelkich uchwał studenckich przeciw karom cielesnym w więzieniach. **Wszystkie prawie uniwersytety rosyjskie strejkują.**

Wybory w Anglii.

Londyn. W sobotę do godziny 6 wieczorem wybrano 267 liberałów, 270 unionistów, 43 z partyi pracy, 72 Redmondystów, 6 zwolenników O'Briena. Liberali zyskali 23, unioniści 27 mandatów, partya pracy 4.

Aresztowania w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Redaktor naczelny i współpracownik organu demokratycznego zostali na zarządzenie sądu wojennego aresztowani. Nakaz aresztowania został wydany z powodu ogłoszenia artykułu, zwracającego się przeciw działalności wolnomularzy (?).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

• **Konferencya zarządów wszystkich stowarzyszeń zawodowych w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 19 grudnia b. r. o godz. 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10. Porządek dzienny: Budowa Domu robotniczego. Za Towarzystwo budowy Domu robotniczego w Krakowie: Englisch, Żuławski, Dr Kapellner.

• **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) odbędzie się we wtorek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem. Obecność wszystkich członków niezbędna. Sprawy ważne.

• **Wspólne posiedzenie Zarządu wraz z Radą nadzorczą Konsumu robotniczego w Krakowie** odbędzie się we wtorek 20 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem punktualnie w lokalu Miejskiej Kasy chorych (Dunajewskiego 5). Obecność wszystkich członków niezbędna.

• **Baczność krakowscy mężowie zaufania metalowców!** Wzywa się wszystkich mężów zaufania, aby niezwłocznie przybyli na posiedzenie, które odbędzie się we wtorek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. p.

• **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 20 b. m. odbędzie się poufne zgromadzenie o godzinie 6 wieczorem w sali Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, I. p. Sprawy bardzo ważne.

• **Lokal grupy miejscowej centralnego Związku handlowców** mieści się obecnie przy ul. Grodzkiej (róg Senackiej 9, I. p.).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 18..)